

**Ks. Alojzy Drożdż**

## UCHO IGIELNE EKONOMII

Wydaje się, że niektóre fragmenty encykliki *Centesimus annus* Jana Pawła II z 1 maja 1991 r. zasługują na bardziej uważną lekturę. Trzeba do nich zatem powrócić jeszcze raz, zwłaszcza do warstwy moralnej.<sup>1</sup>

W dokumencie tym bowiem wielokrotnie przywoływana jest idea o granicach ekonomii oraz jej słabych i silnych punktach. Okazuje się bowiem, że „uchem igielnym” całej współczesnej ekonomii jest sam człowiek.

Współczesna ekonomia przedsiębiorstwa zawiera aspekty pozytywne, których korzeniem jest wolność osoby, wyrażająca się w wielu dziedzinach, między innymi w dziedzinie gospodarczej. Ekonomia jest bowiem jedną z dziedzin wielorakiej działalności i podobnie jak w każdej z nich obowiązuje w niej prawo do wolności oraz obowiązek odpowiedzialnego z niej korzystania. Trzeba tu jednak podkreślić specyficzne różnice pomiędzy tymi tendencjami współczesnego społeczeństwa a tendencjami występującymi w społeczeństwie przeszłości nawet niedawnej. Niegdyś decydującym czynnikiem produkcji była „ziemia”, a później „kapitał”, dziś zaś czynnikiem decydującym w coraz większym stopniu jest „sam człowiek”, to jest jego zdolności poznawcze, wyrażające się w przygotowaniu naukowym, zdolności do uczestnictwa w solidarnej organizacji, umiejętność wyczuwania i zaspokajania potrzeb innych ludzi.<sup>2</sup>

To ostatnie nie jest niczym innym, jak tylko wkładem etycznym człowieka, jego etosem, współtworzącym i warunkującym życie gospodarcze. Cóż bowiem bardziej niszczy struktury ekonomiczne, jak nie zawodność człowieka, korupcja, błędy i zaniedbania organizacyjne, patologia pracy, demoralizacja związana z bezrobociem, krzywda w strukturze płac, brak solidarności i rzeczywistej humanizacji pracy?

<sup>1</sup> Tekst w języku polskim zob. J a n P a w e ł I I, *Encyklika „Centesimus annus”*, Kraków (reprint wyd. Libreria Editrice Vaticana z 8 maja 1991 r.) W dalszym ciągu opracowania posługujemy się skrótem CA z podaniem numeracji dokumentu.

<sup>2</sup> CA, 32; por. szerzej S. R i c c o, *Economia e personalismo*, Sapienza 45 (1992) nr 2 s. 191 nn.

Wszystko to stwarza wielkie pole różnych możliwości negatywnie warunkujących życie gospodarcze. W sumie zaś jest to jakby zwielokrotnione, niemal „łańcuchowe ucho igielne”, przez które musi codziennie przeciskać się ekonomia.<sup>3</sup>

Encyklika *Laborem exercens* tak charakteryzuje to zjawisko, podając jakby definicję opisową owego „ucha”:

Wielu ludzi nie żyje dziś co prawda w warunkach upośledzenia społecznego, ale w warunkach zmuszających ich do nieustannej walki o zaspokojenie podstawowych potrzeb, a więc w sytuacji, która rządzi się zasadami pierwotnego, „bezlitosnego” kapitalizmu i w której występują najbardziej ponure zjawiska pierwszej fazy industrializacji. W innych przypadkach centralnym elementem procesu gospodarczego pozostaje ziemia, a ci co ją uprawiają, nie są jej właścicielami i żyją w warunkach na poły feudalnych.<sup>4</sup>

Niemal o tym samym mówi *Rerum novarum*, gdyż stawia w punkcie centralnym problem „wyzysku i krzywdy”. Pomimo wielkich przeobrażeń, które dokonały się w najbardziej rozwiniętych społeczeństwach, niedostatki kapitalizmu w dziedzinie humanitarnej, prowadzące do dominacji rzeczy nad ludźmi, bynajmniej nie zanikły; przeciwnie, ubodzy cierpią dziś nie tylko z powodu braku dóbr materialnych, ale także z braku wiedzy i umiejętności, co nie pozwala im wyjść ze stanu upokarzającego podporządkowania.<sup>5</sup> Wszystko to zdaje się wskazywać na istniejące gdzieś jakieś „granice rozwoju” i blokady procesów zarówno gospodarczych jak i wszystkich innych z nimi związanych.<sup>6</sup> Ostatecznie jednak w dyskusji nad wszystkimi tymi problemami ekonomicznymi decydujący jest tak zwany „argument personalistyczny”. I nie może być innego.<sup>7</sup>

## I. UCHO IGIELNE UTOPII EKONOMICZNYCH

Marzenia o rajach na ziemi, o rajach utraconym towarzyszą ludzkości niemal od samego jej początku. I można powiedzieć, że różnego rodzaju utopie wciąż ścierają się z racjonalną myślą ekonomiczną.<sup>8</sup>

<sup>3</sup> Główne idee personalistycznej interpretacji ekonomii znajdujemy w klasycznym już dziś dziele F. V i t o, *Economia e personalismo*, Milano 1949; ponadto tenże, *L'economia a servizio dell'uomo. I nuovi orientamenti della politica sociale*, Milano 1961.

<sup>4</sup> J a n P a w e ł II, *Encyklika „Laborem exercens”*, tłum. pol. Druk. Watykańska „Polyglotta”, Rzym 1982.

<sup>5</sup> CA 33.

<sup>6</sup> Główne tezy omawiające ten problem znajdują się w dziele H. P u e l a, *La cruna e il cammello. Economia e morale a confronto*, Torino 1989.

<sup>7</sup> LE 15.

<sup>8</sup> Por. szerzej L. F i r p o, *Appunti sui caratteri dell'utopismo*, w: *L'utopia e le sue forme*, red. N. Matteucci, Bologna 1982, s. 11-28; M. G. T o r t o r e l l i, *Modelli utopici nel pensiero greco*, tamże s. 59-72; G.A. A r e n a, *L'utopia nell'illuminismo*, tamże s. 159-171; E.R. Z o r z i, *L'utopia oggi in America*, tamże s. 309-323.

W starożytnej Grecji stworzono fundamentalne principia ekonomiczno-społeczne dla zdrowej gospodarki. Grecy stworzyli matematykę, opierając się z pewnością na dokonaniach Babilończyków i Egipcjan. Oni to stworzyli geometrię euklidesową, logikę, arytmetykę. W wielu dziedzinach, choćby w medycynie, ekonomii czy muzyce mieli sukcesy pretendujące do miana naukowych, które gromadzili i przekazywali. Zdobyli wielkie bogactwo doświadczeń; Dante nazwał na przykład starożytnego filozofa, „mistrzem tych, którzy wiedzą”, a św. Tomasz z Akwinu na jego hilemorfizmie zbudował „systemowość” aktualną do dzisiejszego dnia.<sup>9</sup>

Rozwój gospodarczy Europy rozpoczyna się bowiem od stworzenia najpierw wielkich systemów filozoficznych. Dopiero jednak na ich bazie w XVII i XVIII stuleciu zaczęto tworzyć nowe wizje życia gospodarczego i finansowego. Wyrażenie „system” jest wprawdzie pojęciem powszechnie znanym. Znamy je przede wszystkim z greckiej teorii liczb i muzyki, później zostało użyte w odniesieniu do struktury świata i wszechświata. Pod koniec XVIII wieku zaczęto je odnosić do życia ekonomicznego. W słowie „system” tkwi w istocie pierwotny sens sprowadzania do jedności harmonii tego, co się rozpada. W ekonomii zaczęto tym słowem określać celowe porządkowanie działań, wytwarzania, modelowania tak, aby poszczególne części mogły służyć funkcjonowaniu całości.

Dla Greków było rzeczą jasną, że doświadczenie tworzyło wiedzę. Na gruncie ludzkiego doświadczenia gospodarczego powstawało coś, co Grecy określali mianem *logoi, doksai*, które nie zawodzą nawet wtedy, gdyby zdarzały się katastrofy wytwórcze. Oznaczało to bowiem myślenie tego rodzaju, że wiedza i nauka muszą służyć doświadczeniu gospodarczemu.

Już Grecy doskonale zdawali sobie sprawę z tego, że wiedzę ekonomiczną można uzyskać naprawdę tylko wtedy, jeżeli zastosuje się matematykę do doświadczenia. Tylko ona bowiem chroni człowieka i ekonomię przed tak zwanymi *idola fori*, to jest wyobrażeniami podsuwanymi przez ludzką fantazję. Do tych ostatnich rozwiązań należą rozwiązania utopijne. W każdym jednak czasie traktowano utopie jako źródło „natchnienia” dla rozwoju gospodarczego. Tak też jest na linii wzajemnych związków pomiędzy technologią a utopią.<sup>10</sup> Weryfikacja utopii jednak niesie ze sobą wielkie ryzyko błędów i wypaczeń, które, zwłaszcza na gruncie

<sup>9</sup> Por. H.G. G a d a m e r, *Dziedzictwo Europy*, Kraków: Aletheia 1992, s. 15.

<sup>10</sup> Por. szerzej G.C. C a l c a g n o, *Utopia e tecnologia*, w: *L'utopia e le sue forme*, s. 325-340.

ekonomicznym, pociągają za sobą wiele bolesnych skutków.<sup>11</sup> Dlatego też wciąż odwoływano się i odwołuje do kalkulacji ekonomiczno-matematycznych.<sup>12</sup>

Matematyka zaś ze swymi współczesnymi jej odmianami, szczególnie cybernetyką, tworzy podstawy do nowego stylu wychowania człowieka i do jego nowego miejsca i roli w ekonomii.

W historii ekonomii można mówić o prawie trzech stadiów: starożytność pyta o władzę sprawiedliwą, nowożytność o to, czy władza w ogóle może być sprawiedliwa, postmodernizm zaś o to, czy władza sprawiedliwa może w ogóle istnieć. Gdyby miała się potwierdzić radykalna diagnoza niektórych autorów, pytanie o sprawiedliwość społeczną i ekonomiczną byłoby rozstrzygane siłą faktyczności. Byłoby to jednak rozstrzygnięcie spontaniczne i zdane na wieloraką manipulację i przypadkowość.

Obecnie po wielu doświadczeniach z lat siedemdziesiątych inaczej ocenia się już wiele teorii ekonomicznych typu utopijnego. Szczególnie dużo mówi się dziś o „granicach rozwoju” gospodarczego, technicznego, społecznego. Po słynnych raportach Klubu Rzymskiego i po publikacjach MIT (Massachusetts Institut of Technology) prawie nikt nie ma wątpliwości co do tego, że istnieje cały szereg ograniczeń w realizacji wizji niczym nieograniczanego rozwoju.<sup>13</sup> W ocenie zaś najważniejszych współczesnych zjawisk często używa się argumentów etycznych.<sup>14</sup>

Bardzo krytycznie podchodzi się dzisiaj do tak zwanej koncepcji „wewnętrznego wzrostu zerowego” (ZEG Zero Economical Growth), podkreślającej tylko możliwości wymiany elementów wewnątrz danego systemu, przy zachowaniu jego stabilności. Podobnie też surowo ocenia się utopijne wizje „zerowego wzrostu demograficznego” (ZPG Zero Population Growth)<sup>15</sup> podkreślające to, że istotną przeszkodą rozwoju jest czynnik demograficzny.

W miejsce utopijnych koncepcji „wzrostu zerowego” wprowadza się natomiast oryginalne rozwiązania „wzrostu organicznego” lub też „wzrostu podtrzymującego

<sup>11</sup> Por. np. S. A m a t o, *Struttura logica, implicazioni teorico-metodologiche, fortuna politica e storiografica dell'utopia populista russa*, w: *L'utopia e le sue forme*, s. 211-233; W. K u l a, *Problemy i metody historii gospodarczej*, Warszawa 1963; L. K o ł a k o w s k i, *Marxismus. Utopie und Antiutopie*, Stuttgart 1974; A. F a t t o r i, *L'immaginazione tecnologica. Teorie della fantascienza*, Napoli 1980; P. R o s s i, *I filosofi e le macchine*, Milano 1983.

<sup>12</sup> M.P. M e d a w a r, *The Hope of Progress*, London 1972; M.I. F i n l e y, *The Use and Abuse of History*, London 1975.

<sup>13</sup> Por. D.L. M e a d o w s, *The Limits to Growth*, Washington 1972; A. P e c c e i, *La qualità umana*, Milano 1976; K.E. B o u l d i n g, *Economics and Ecology*, New York 1985; J.W. F o r r e s t e r, *World Dynamics*, Cambridge Mass. 21985.

<sup>14</sup> Por. szerzej G. G a t t i, *Limiti dello sviluppo: problematica morale*, Salesianum 42 (1980) nr 2 s. 501-536.

<sup>15</sup> Por. szerzej M. M o r i s h m a, *The Theory of Economic Growth*, London 1987; P.M. S w i e z y, *The Theory of Capitalis Development*, New York 1962.

równowagę” czy też „rozwoju integralnego”.<sup>16</sup> Po latach eksperymentów ekonomiczno-politycznych łatwo zauważyć teraz bardzo surową ocenę tych teorii, które mają u swych korzeni „utopijne mesjanizmy ziemskie”.<sup>17</sup>

Nauki społeczne i ekonomiczne słusznie zwracają uwagę na zmiany w położeniu państw po roku 1989.<sup>18</sup> Tradycyjne zadania państwa i jego instytucji, także instytucji wychowawczych, szkół i placówek kształcenia, tracą z jednej strony swoje poczucie bezpieczeństwa, z drugiej zaś poszerza się ich bogaty wachlarz zadań wychowania ekonomicznego.<sup>19</sup>

W dyskusji o rozwoju integralnym można się odwołać do dorobku N. Luhmanna, którego teza wydaje się być dzisiaj powszechnie przyjmowaną w Europie. N. Luhmann zakłada, że w ramach społeczeństwa globalnego władze publiczne stanowią jedynie podsystem, któremu inne podsystemy – gospodarka, szkolnictwo, nauka, technika lub technologia nie są podporządkowane, a jedynie przyporządkowane. Dlatego autor ten tak chętnie mówi o wzajemnym stosunku podsystemów społeczeństwa według odpowiednich kryteriów prawnych, etycznych i ekonomicznych.<sup>20</sup>

Tradycyjne państwo wykorzystywało uprawnienia do stosowania przymusu na różne sposoby, odwołując się między innymi do przymusu karnego, przepisów formalnych, a także do pewnych świadczeń darmowej pracy. Państwa o ekonomii wolnego rynku przyjmują zaś prosty schemat twardych praw ekonomicznych rządzących całością życia. Dotyczy to zatem nie tylko gospodarki, ale i całej sfery socjalnej oraz edukacyjnej. Działalność ta bowiem niesie ze sobą wielką konieczność dokonania istotnych zmian zarówno w strukturze kształcenia, jak i reorganizacji przedsiębiorstw i zakładów. Wszystko to zaś pozostaje najściślej związane ze sferą etyki, edukacji i kształcenia zawodowego.

## II. WOLNY RYNEK - WIELOŚĆ IGIEŁ

Powstaje pytanie: czym jest ekonomia wolnego rynku i ile ma przysłowiowych „uszu igielnych”? Ekonomia wolnego rynku zakłada odpowiedni typ społeczeństwa, zwanego często demokratycznym lub pluralistycznym. Zakłada również istnienie gwarancji prawnych zabezpieczających podstawowe prawa jednostki, osoby ludzkiej

<sup>16</sup> Por. G. G a t t i, jw. s. 506; J. P e n, *Moderne Economie*, Utrecht <sup>3</sup>1988; P.M. S w i e z y, *The Theory of Capitalist Development*, New York <sup>5</sup>1973.

<sup>17</sup> Por. np. S. R i c c i o, *Economia e personalismo*, Sapienza 45 (1992) nr 2 s. 192 nn.

<sup>18</sup> O. H ö f f e, *Etyka państwa i prawa*, Kraków 1992, s. 17.

<sup>19</sup> Por. szerzej D. G r i m m, *Der Staat in der kontinentaleuropäischen Tradition*, Frankfurt a. M. 1987, s. 53-87.

<sup>20</sup> N. L u h m a n n omawia te zagadnienia zwłaszcza w dwóch pracach: *Legitimation durch Verfahren*, Berlin 1983, oraz w *Paradigm Lost. Die ethische Reflexion der Moral*, Stuttgart 1988.

i mniejszych czy większych społeczności.<sup>21</sup> Zakłada również istnienie pewnych limitów, ograniczeń, przede wszystkim ekonomicznych, świadczących o niesprawdzeniu się wizji nieskończonych możliwości rozwoju ekonomicznego.<sup>22</sup> Ponadto idea wolnego rynku niesie ze sobą prawdę, że cała ekonomia jest wciągnięta integralnie w służbę człowieka, jego wychowanie i kształcenie. To ostatnie zaś wyklucza możliwość utożsamienia ekonomii z tym, co nazywa się często „ekonomią potrzeb”, w której pieniądz jest celem samym w sobie, a człowiek tylko środkiem służącym zdobyciu pieniądza.<sup>23</sup>

Szukając wyjaśnień dotyczących funkcjonowania wolnego rynku, należy odwołać się do metafory tak zwanej „niewidzialnej ręki”, użytej przez Adama Smitha prawie dwa wieki temu.<sup>24</sup> Owa „niewidzialna ręka” ma być tą siłą, która w sposób optymalny poprowadzi wszystkie procesy gospodarcze ku najbardziej skutecznym rozwiązaniom. Ta „niewidzialna ręka” w ciągu dziesięcioleci była różnie nazywana w ekonomii przez rozmaitych autorów. Nazywano ją „opatrnością” i dlatego łączono ją za czasów pierwszych prezydentów amerykańskich z siłą dolara.<sup>25</sup> Innym razem, zwłaszcza w ekonomii francuskiej i niemieckiej, wiązano ją z siłą pieniądza, z fortuną, siłą banków czy też, jak to jest dzisiaj, „poznaniem siły swego pieniądza”. W dzisiejszych opracowaniach ekonomicznych używa się często porównania wolnego rynku z ruchem drogowym. „Niewidzialną ręką” jest moc dobrobytu indywidualnego i publicznego. „Widzialną ręką” są jego konkretne przejawy. Tak jak ruchem drogowym kieruje „niewidzialna ręka policjanta”, tak też procesami ekonomicznymi kieruje potęga dobrobytu.<sup>26</sup>

W wizji ekonomii wolnego rynku ukryta jest prawda o konkurencji. Przez jednych autorów ta ostatnia jest utożsamiana z „niewidzialną ręką”, przez innych nie. W zasadzie jednak konkurencja rozumiana jako rywalizacja posiada dziś znaczenie, jakie nadaje jej I. Schumpeter, a mianowicie to, że nie jest ona niczym innym, jak tylko „twórczą destrukcją”.<sup>27</sup> Dynamiczny proces rywalizacji, za pomocą podwyżki i obniżki cen, selekcjonuje przedsięwzięcia najbardziej owocne dla gospodarki. Jawi się zatem pytanie dotyczące godziwości owej „twórczej destrukcji” w imię wartości jaką jest człowiek i jego wychowanie? Na to pytanie odpowiedź podejmiemy w dalszej części pracy.

Drugim elementem wolnego rynku jest robotnik najemny. W ideę wolnego rynku element ten został wpisany już w XIX w. W wolny rynek bowiem wpisała się

<sup>21</sup> J. P e n, *Moderne Economie*, Utrecht 1976, s. 175 nn.

<sup>22</sup> Por. szerzej na ten temat tzw. *Raport Klubu Rzymskiego* - cyt. za G. G a t t i, *Limiti dello sviluppo*, Roma 1980, s. 501-536; D.L. M e a d o w s, *The Limits to Growth*, Washington 1972.

<sup>23</sup> J. P e n, jw. s. 176.

<sup>24</sup> L. C a m p i g l i o, *La transizione economica dei Paesi dell'Est*, Roma 1990, s. 447 nn.

<sup>25</sup> Por. szerzej M. O s s o w s k a, *Moralność mieszczańska*, Wrocław - Warszawa 1985, s. 326 nn.

<sup>26</sup> J. P e n, jw. s. 186.

<sup>27</sup> Por. I. S c h u m p e t e r a, *Principles of Political Economy*, Washington 1989, s. 45 nn.

ogromna rzesza robotników służących bezpośrednio nie wolnemu rynkowi, ale maszynie i zakładowi pracy. Brak było dosyć długo właściwych regulacji prawnych, broniących ciężko pracujących robotników, zagrożonych rynkiem bezrobocia. Był to gorzki owoc tak zwanego prawa „Le Chapellier” z 1791 roku, kiedy to zniesiono prawie wszystkie dawne korporacje broniące ludzi przed wyzyskiem. Nic zatem dziwnego, że *Rerum novarum* (1892) będzie mówić o tych ludziach, broniąc ich przed zachłannością brutalnej konkurencji jako o „bezbronnych nowych niewolnikach przypisanych do murów fabryk”.<sup>28</sup> Taka bowiem była cena pieniądza w rodzącym się kapitalizmie.

Trzecim elementem integralnie tworzącym wolny rynek od samego początku jego istnienia jest „zasada oszczędności”. Wartościowanie pracy w wymianie gospodarczej winno się dokonywać w oparciu o kryterium włożonego weń wysiłku, słusznej płacy, warunków sprzyjających lub niesprzyjających człowiekowi. Sama zaś praca staje się źródłem wszelkiej wymiany rynkowej.<sup>29</sup> Obopólna ugoda pomiędzy „pracodawcą a robotnikiem ma być wolna od przymusu i musi wpływać na wysokość i wymiar płacy, gdyż ponad ich wolą istnieje jeszcze przyrodzone prawo do sprawiedliwości, wyższe i dawniejsze, które wymaga, iżby praca wystarczyła robotnikowi «oszczędnemu» i moralnemu na koszty utrzymania”.<sup>30</sup>

Łatwo zauważyć to, że w opisową definicję wolnego rynku powoli wpisuje się zasada oszczędności i wszystko to, co z niej wynika dla ekonomii i wychowania. Jest to bowiem zasada najszerszych możliwości spotkania się ekonomii i wychowania. Wydaje się, że w obydwu przypadkach mamy do czynienia z benthamowską koncepcją bankowości i oszczędności jako istotnych elementów wolnego rynku.

Według J. Benthama *oikonomia* to nic innego, jak ład w domu, planowe i roztropne gospodarowanie swymi zasobami. Ład ten jednak koniecznie wymaga wyrzeczenia się nawet tego, co dobre, ale potrzebne dla osiągnięcia celów bardziej wzniosłych. Ta myśl o ładzie, związana z greckim słowem *oikonomia*, kojarzyć się będzie w czasach nowożytnych ze słowem francuskim *économie*, które dopiero w początkach XX wieku zacznie oznaczać „odkładanie kapitału”. Bentham odróżniał bowiem dwa znaczenia tego słowa. W jego esejach deontologicznych czytamy między innymi: „Ekonomia (*l'économie*) jest oszczędnością (*frugalité*)<sup>31</sup> złączoną ze zdolnością administrowania, stanowiącą pewną kwalifikację intelektualną”.<sup>32</sup> Z tego zaś wynika, że słowo „oszczędność” jest nie tylko określeniem umiejętności rezygnacji dla zdobycia czegoś większego, lecz, że jest także owocem rozumowego „pochwycenia operacji giełdowych”.<sup>33</sup>

<sup>28</sup> L e o n XIII, *Rerum novarum*, s. 12.

<sup>29</sup> J. L a d r i e r e, *Technique et eschatologie terrestre*, Paris 1968, s. 234 nn.

<sup>30</sup> L e o n XIII, *Rerum novarum*, s. 14.

<sup>31</sup> J. B e n t h a m, *Oeuvres*, t. 4, Bruxelles 1830, s. 70-76.

<sup>32</sup> P. M. S w i e z y, *The Theory of Capitalistic Development*, New York 1962, s. 34 nn.

<sup>33</sup> Tamże s. 45 nn.

Od czasów recepcji ekonomicznego przesłania B. Franklina, znanego dzisiaj przede wszystkim z kopii dolarowych, spopularyzowanego w Europie pod koniec ubiegłego stulecia, zwłaszcza za pomocą kalendarzy, coraz wyraźniej zarysowuje się idea samowystarczalności gospodarczej (*self reliance*).<sup>34</sup> *Self made men* odnosi się bowiem bardzo głęboko do starożytnego arystotelesowskiego ujęcia gospodarki jako części etyki „złotego środka dobrobytu”. Tak zdaniem Greka Arystotelesa, jak i Amerykanina B. Franklina dwadzieścia dwa wieki później, nie wszyscy ludzie osiągną dobrobyt, gdyż „niektórzy są źli, skorumpowani i nieprzygotowani gospodarczo”. Franklin wyciągnął z tego praktyczny wniosek, że rządy najlepszych nie są rządami najbogatszych, ponieważ najlepsi mają zwykle umiarkowane zasoby. Najlepszymi zaś są ci, którzy potrafią zachować równowagę budżetową. I to ostatnie jest trwałym, kolejnym elementem wolnego rynku.

Czwartym elementem wolnego rynku jest własność prywatna. Już w starożytności bowiem pisano:

Słusznie przeto ogół rodzaju ludzkiego (nie troszcząc się bynajmniej o zdania sprzeczne niektórych marzycieli, lecz pilnie śledząc naturę) już w prawie samej natury widział podstawę do podziału dóbr i obyczajem odwiecznym uświęcił własność osobistą, prywatną, ponieważ najlepiej odpowiada naturze człowieka i spokój zapewniania światu.<sup>35</sup>

Za prawem własności prywatnej obstaje zarówno humanizm grecki, jak i chrześcijaństwo. Własność prywatna bowiem lub pewne dysponowanie dobrami zewnętrznymi dają każdemu przestrzeń koniecznie potrzebną dla autonomii osobistej i rodzinnej i należy je uważać za poszerzenie niejako ludzkiej wolności. Własność prywatna jednak ma ze swej natury charakter społeczny, oparty na prawie powszechnego przeznaczenia dóbr. Jest to także prawo dla dobra wspólnego, a więc i prawo rynkowe.

Najczulszym punktem wolnego rynku jest i pozostaje zawsze człowiek. Nic zatem dziwnego, że jest on zawsze w centrum wychowania i kształcenia. Ekonomia bowiem ma sens tylko wtedy, jeżeli jest dla człowieka.

Znaczy to również, że ekonomia jest wyrazem życia i kultury tak poszczególnych ludzi, jak i całych społeczności, stając się ich niezbywalnym elementem.<sup>36</sup> Nic zatem dziwnego, że wciąż szuka się „ram prawnych dla określenia relacji gospodarczych, które tworzą podstawy wolnej ekonomii”. Wolna ekonomia bowiem oznacza to, że nikt nie może być w jej strukturach zniewolony, lecz musi swobodnie decydować o wyborach ekonomicznych zgodnych z regułami gry rynkowej.

<sup>34</sup> W 1845 roku ukazało się dwutomowe dzieło B. Franklina w tłumaczeniu na jęz. pol. pt. *Droga do majątku*, mające następnie kilka wydań. Fragmenty zaś były coraz częściej publikowane w licznych kalendarzach majątkowych i ziemskich. Por. M. Ossowska, jw. s. 234 nn.

<sup>35</sup> Wypowiedź starożytnego mędrca zob. C. Strzeszewski, *Obowiązki i cele pracy ludzkiej*, RF 11 (1963) z. 2 s. 33-43.

<sup>36</sup> O. Hoffe, jw. s. 32 nn.



A. Smith w swoich rozważaniach ekonomicznych wyszedł kiedyś od oceny warunków funkcjonowania rynku. Spostrzegł, że istnieje w praktyce cały szereg „małych” podmiotów gospodarczych niezdolnych do tego, by zagrozić potęgze materialnej rynku. Podmioty te jednak - jego zdaniem - mogą widzialnie i niewidzialnie jednoczyć się ze sobą. Ważną sprawą jest to, że owe podmioty jak i ich przedmioty, brane oddzielnie od siebie, wciąż pozostają „zbyt małymi”, aby w jakikolwiek sposób zagrozić potężnemu i wielkiemu rynkowi. Będąc jednak połączonymi mocą tak zwanej „niewdziałnej ręki” ekonomicznej, są jednak w stanie przeszkodzić wszelkim niespodziewanym ingerencjom niszczącym nagle obieg finansowy i gospodarczy. Jest to bowiem możliwe przy odwołaniu się do zasady sprawiedliwości.

### III. POSZUKIWANIE SPRAWIEDLIWOŚCI - PRZEJŚCIE PRZEZ CIASNE DRZWI

Jedną z podstawowych zasad regulujących rzeczywistość społeczno-ekonomiczną jest zasada sprawiedliwości. Dotyczy ona także funkcjonowania wolnego rynku.

Rozważania nad sprawiedliwością, czyli jedną z największych ludzkich tęsknot, pragnień marzeń, programów naprawy i rozwoju trwają od głębokiej starożytności aż do dziś.<sup>37</sup> Potoczne przekonanie, że „sprawiedliwość jest oddawaniem tego, co się komuś słusznie należy”, przekazał potomnym grecki poeta Simonides.<sup>38</sup> I na tej definicji skupiły się przez wieki rozważania etyków, ekonomistów, wychowawców, pragnących jednego: sprawiedliwego rozstrzygnięcia pomiędzy tym, co się komuś należy i rzeczywistą miarą tego spełnienia.<sup>39</sup>

Arystoteles (384-322 przed Chr.) - piszący swoją *Politykę* już w czwartym wieku przed naszą erą twierdził, że „sprawiedliwość jest podstawową cnotą życia społecznego, za którą muszą iść wszystkie inne”.<sup>40</sup> Sprawiedliwość jest tedy zarówno wartością moralną do jakiej winna wychowywać szkoła, jak też i wartością społeczno-ekonomiczną, której służy miejsce pracy i państwo.

Do wyjątkowo zgodnego, w tym przypadku, chóru antycznych poetów i filozofów warto włączyć głos pokrewnego im duchem Johana Wolfganga Goethego: „Lepiej, żeby istniały niesprawiedliwości, niż gdyby je usunąć w niesprawiedliwy

<sup>37</sup> Por. M. K u r d z i a ł e k, *Dwie starożytne koncepcje sprawiedliwości*, *Ethos* 2/3 (1988) s. 162-178.

<sup>38</sup> Por. P l a t o n, *Państwo* I, 6; 331 e (przekł. pol. W. Witwicki, t. 1, Warszawa 1948, s. 27).

<sup>39</sup> Por. R. P i z z o r i n i, *Giustizia e „carità” nel pensiero greco-romano*, *Sapienza* 46 (1993) nr 2 s. 121-180.

<sup>40</sup> A r y s t o t e l e s, *Etyka Nikomachejska*, V, 1; 1129 b 28 (przekł. pol. D. Gromska, Warszawa 1982, s. 162).

sposób”.<sup>41</sup> I to ostatnie przez wieki charakteryzuje - jak się wydaje niezmiennie - owo „ucho igielne”, przez które ciężko przejść jest człowiekowi i ekonomii.<sup>42</sup>

Już starożytność grecka i rzymska, dbająca bardzo o rozwój ekonomiczny, rozważała problemy sprawiedliwości operując kategorią matematyczną, jaką jest „równość”.

Arystoteles idąc za Platonem odróżnił dwa rodzaje sprawiedliwości: tę która daje się określać miarą, wagą i liczbą, czyli sprawiedliwość wyrównującą i sprawiedliwość rozdzielającą. Pierwszą powinno się stosować przy wyrównywaniu szkód, przy wymianie towaru na towar lub towaru na pieniądz, względnie na inną jakąkolwiek „równowartość”. Zadaniem drugiej jest zapewnienie „równomierności” przy przyznawaniu zaszczytów, nagród, premii pieniężnych czy też innych wyróżnień.

W obu tych odmianach sprawiedliwości terminem wspólnym jest równość.<sup>43</sup> W obydwu wypadkach równość implikuje miarę, wagę, liczbę oraz w wypadku sprawiedliwości nagradzającej - proporcję.

Platon i Arystoteles podjęli próbę zmatematyzowania sprawiedliwości w celu maksymalnego jej zobiektywizowania, ponieważ ludzie na codzień mają do czynienia raczej z niesprawiedliwością i z nierównością. Dotyczy to zarówno miar, wag, przeliczeń liczbowo-finansowych, błędów, pomyłek, aż do sytuacji błędnego pojmowania „sprawiedliwości jako prawa silniejszego”.

Sam jednak Arystoteles szybko w starożytności zauważył, że przy wymierzaniu sprawiedliwości należy uwzględniać nie tylko samą rzecz, ale także i podmiot. „Jeśli bowiem - pisał filozof - zjeść dziesięć min jest dla kogoś za dużo, dwie miny - za mało, to kierownik ćwiczeń atletycznych nie każe mu zjeść sześciu min; bo i ta ilość może być dla tego, kto ją otrzyma, zbyt duża albo niedostateczna: dla Milona bowiem niedostateczna, dla początkującego (...) zbyt wielka”.<sup>44</sup>

Arytmetycznie można określić środek tylko ze względu na przedmiot, ale nie ze względu na człowieka. I tutaj otwiera się wielki problem promocyjny, trwający aż do dzisiejszego dnia, a dotyczący tego, że bierzemy zawsze pod uwagę „sprawiedliwość i miłość”, „sprawiedliwość i prawa człowieka”, „sprawiedliwość i jedność”, „sprawiedliwość i wolność” itp.

Już starożytność dobrze wiedziała, że sama „sprawiedliwość nie wystarczy”.

Dlatego też mówiąc o budowie ekonomii i społeczeństwa zasadzającego się na proporcjach matematycznych tylko dążono maksymalnie do zracjonalizowania życia ekonomicznego i społecznego. Tak też zaprogramowana przez Platona rzeczpospolita byłaby państwem ludzi w możliwie największym stopniu obowiązkowych, kompetentnych, świadomych swojej przynależności społecznej, kierujących się

<sup>41</sup> J.W. Goethe, *Aforyzmy*, wybrał i przeł. S. Lichański, Warszawa 1984, s. 44.

<sup>42</sup> Por. R. Pizzorini, jw. s. 166 nn.

<sup>43</sup> M. Kurdziałek, jw. s. 164.

<sup>44</sup> Arystoteles, *Etyka Nikomachejska*, II, 6; 1106 a 28-b, s. 56.

rozumem, sprawiedliwych.<sup>45</sup> Dlatego autor ten wyprowadził zasadę ważną do dnia dzisiejszego także w ekonomii wolnego rynku: „*primum non nocere*” - „przede wszystkim nie niszczyć”. W idealnym państwie po prostu nie powinno być elementów świadomego niszczenia.

W epoce hellenistycznej, którą rozpoczęły podboje Aleksandra Wielkiego, powstały ogromne, wielonarodowe i wielowyznaniowe państwa, wcielone potem w jeszcze większy organizm polityczny, jakim było „*imperium romanum*”. W tych nowych warunkach zarówno poeci, jak i reformatorzy religijni, ekonomiści i filozofowie, zwracali uwagę przede wszystkim na to, co wspólne, czyli na rozumność. Cecha ta, mocno podkreślana przez chrześcijaństwo, zaczęła odtąd szybko dominować w określaniu nie tylko zasady sprawiedliwości, tego co równe, ale też i wychowania do ludzkiego przeżywania ekonomii. Wykwitem tego myślenia jest niezwykle rozwój urbanistyczny Europy zapoczątkowany pod koniec XII stulecia.<sup>46</sup>

Renesans ożywił cycerońską koncepcję sprawiedliwości, głównie za sprawą Erazma z Rotterdamu. Nieobce mu były również poglądy chrześcijańskiego myśliciela i ekonomisty Laktancjusza. Wszyscy ci autorzy nie zapominali o postulacie Platona i Arystotelesa, że kiedy dąży się do sprawiedliwości, trzeba mieć oczy stale zwrócone na „równość”.<sup>47</sup> Grecki termin *isotes* zastąpiono łacińskim *aequitas* lub *aequabilitas*, przy czym zawsze brano pod uwagę to, że zasada się on „ludzkiemu traktowaniu człowieka i jego spraw”. Dopiero na tej bazie można mówić o równych rozliczeniach.

Wyrazem tego ducha, utrwalonym w kamieniu, jest Brama Wyzynna w Gdańsku. Była ona bramą reprezentacyjną. Wjeżdżali przez nią do miasta królowie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i poselstwa ościennych państw. Wzniósł ją około 1570 r. Jan Kramer. Elewację rzeźbiarską, a może także i inskrypcję wykonał Flamandczyk Wilhelm van de Bocke, w latach 1586-1588. W najbardziej widocznym miejscu wyryto następujące słowa: „*Iustitia et pietas duo fundamenta omnium regnorum*” - „Sprawiedliwość i miłość podwójnym fundamentem każdego królestwa”.<sup>48</sup>

Czasy nowożytne pod wpływem rozwoju wielkich kompanii przemysłowych i handlowych zaczęły stawiać pytania dotyczące „korzystnych reguł współlistnienia i współdziałania”. Punktem wyjścia takiego myślenia staje się z jednej strony pojęcie nowożytnego państwa, z drugiej zaś tak zwany „interes własny”.<sup>49</sup> W tej sytuacji zaczynamy mieć do czynienia z jednej strony z problemem tak zwanej legitymizacji procesów ekonomicznych ze strony poszczególnych państw, z drugiej zaś pogłębiamy

<sup>45</sup> M. Kurdziałek, jw. s. 165.

<sup>46</sup> Por. np. *Dzieje miasta Nowego Sącza*, red. M. Kiryk, t. 1, Warszawa, Kraków 1992, s. 23 nn.

<sup>47</sup> M. Kurdziałek, jw. s. 168-169.

<sup>48</sup> Cyt. za M. Kurdziałek, jw. s. 169-170.

<sup>49</sup> Por. O. Höffe, jw. s. 33.

dylemat tak zwanej sprawiedliwości naturalnej, o której tak dużo mówiono w poprzednich wiekach.<sup>50</sup>

W centrum rozważań ekonomicznych i etycznych nowożytności staje „problem przymusu” zarówno prawnego jak i ekonomicznego ze strony państwa. Chodzi o zjawisko, czy pewne grupy ludzkie mogą być przymuszane przez państwo do wyboru bardziej korzystnego interesu wspólnego i własnego?

Zdecydowana większość współczesnych autorów przyjmuje filozoficzną interpretację J. Rawlsa,<sup>51</sup> że z ideą wolnego rynku daje się połączyć koncepcja „częściowej zgody” społecznej na wybory bardziej ekonomiczne. Nie zawsze to jednak jest w pełni sprawiedliwe, lecz gwarantuje bardziej optymalne korzyści ekonomiczne.<sup>52</sup>

Abstrahując od kwestii empirycznej, w jakiej mierze może być prawnie uchwycona owa „częściowa i dorozumiana zgoda”, rzeczywiście ten schemat występuje w wielu demokratycznych systemach ekonomicznych świata. W argumentacji mamy zaś bardzo często do czynienia z wizją tak zwanej „umowy społecznej”. Mówi ona o tym, że powinności społeczne, także ekonomiczne (*engagements*), które spajają nas ze społeczeństwem, są wiążące (*obligatoires*) jedynie ze względu na ich wzajemny charakter; nie możemy bowiem pracować dla siebie nie pracując dla innych. Argument ten wymienia się dziś w ekonomii z całą jasnością jako argument etyczny, lecz również i jako argument ekonomiczny, za którym stoi problem powszechnej korzyści.

Dlatego też dziś coraz szerzej powraca się do prawa i sposobów zabezpieczenia gwarancji prawnych tak zwanej „umowy społecznej”, dotyczącej również i ekonomii.

W argumentacji powraca się, bardzo często nieświadomie, do klasycznej koncepcji omawianej kiedyś przez Hobbesa, że „nieuczciwość i oszustwo nie mogą nikomu popłacać”.<sup>53</sup> Aby ogólne rozpowszechnienie się „wolności ekonomicznej nie zostało pasożytniczo wykorzystane i powszechnie pogwałcone pod wpływem fałszywych rachub, niezbędna jest owa wspólnota czy też publiczna władza wdrażająca, która może jak u Hobbesa nazywać się «mieczem sprawiedliwości»”.<sup>54</sup> Może też nazywać się kontrolą finansową lub też działaniami na rzecz dobra wspólnego. Ostetycznie jednak zawsze będzie nawiązywać do zasady „równomiernej odpłaty”. W tym względzie starożytny wolny rynek ekonomiczny niewiele różni się w pryncypiach od dzisiejszego.

<sup>50</sup> Por. J. Rawls, *Theory of Justice*, Cambridge (Mass.) 1971; O. Höffe, *Politische Gerechtigkeit. Grundlegung einer kritischen Philosophie von Recht und Staat*, Frankfurt a.M. 1987.

<sup>51</sup> J. Rawls, jw.

<sup>52</sup> O. Höffe, jw. s. 37.

<sup>53</sup> J. Hobbes, *Lewiatan*, 17.

<sup>54</sup> J. Hobbes, *De cive*, VI, 5.

## IV. UCHO IGIELNE BEZROBOCIA

Jednym z ważniejszych elementów współczesnej ekonomii rynkowej jest zjawisko bezrobocia. Bezrobocie bowiem jest zjawiskiem, które w ostatnich dziesięcioleciach było i jest omawiane zarówno z punktu widzenia ekonomicznego, wychowawczego, etycznego, politycznego. Brak pracy zarobkowej występował w każdej epoce historycznej. Jaskrawo wystąpiło to po raz pierwszy w średniowieczu. Dopiero jednak w XIX wieku zjawisko braku miejsc pracy nabrało ostrości i na jego określenie zaczęto używać pojęcia „bezrobocie”. Pojawiło się szczególnie wraz z industrializacją i urbanizacją. Wykorzystywanie maszyn do produkcji w przemyśle i koncentracja przedsiębiorstw w większe skupiska przemysłowe spowodowały lawinowe zwolnienia z pracy.<sup>55</sup>

W 1921 roku problemem tym zajęła się Komisja Międzynarodowa Biura Pracy w Genewie i określiła „bezrobocie jako stan pracownika, który chcąc i mogąc pracować, jest w takim położeniu, że nie ma pracy w zajęciu odpowiadającym jego zdolnościom i usprawiedliwionym wymaganiom”.<sup>56</sup>

Gdy liczba bezrobotnych nie przekracza 3-4% w stosunku do liczby zatrudnionych, bezrobocie z punktu widzenia ekonomicznego jest uważane za zjawisko normalne. Zakłada się więc, że kiedy robotnik szuka lepszego zajęcia, a pracodawca dobiera odpowiedni personel, wówczas pewna ilość osób znajduje się przejściowo bez pracy.<sup>57</sup>

Współczesne znaczenie terminu „bezrobocie” zostało nieco rozszerzone. Terminem tym określa się „stan istniejący na rynku pracy, na którym podaż siły roboczej jest większa niż popyt na nią; w sensie szerszym - niewykorzystanie zgodnie z wymaganiami dobra osoby ludzkiej i społeczności oraz ekonomicznego rachunku zdolności i umiejętności poszczególnych członków społeczeństwa, którzy chcą swe siły, umiejętności i kwalifikacje zużytkować w pracy”. Terminu „bezrobocie” zatem używa się tutaj na określenie tak zwanego próżnowania maszyn lub niepełnego ich wykorzystania.<sup>58</sup>

Powszechnie bezrobocie rozumiane jest jako zjawisko społeczne braku pracy zarobkowej dla osób zdolnych do pracy i poszukujących jej. Powstaje z reguły wskutek niewystarczającej ilości wolnych miejsc pracy dla ubiegających się o nią. Przyczynami tak rozumianego bezrobocia mogą być między innymi: wadliwa

<sup>55</sup> Por. K. D z i e w i ń s k i, *Procesy urbanizacyjne*, w: *Zarys geografii ekonomicznej*, red. S. Leszczyński, Warszawa 1969, s. 370-390; N. G r e i n a c h e r, *Die Kirche in der Städtischen Gesellschaft*, Mainz 1966, s. 215 nn.

<sup>56</sup> U. T h u l e, *Bezrobocie*, w: *Encyklopedia Powszechna*, red. S. Michalski, t. 1, Warszawa 1927, s. 760-761.

<sup>57</sup> Tamże s. 761.

<sup>58</sup> Ł. C z u m a, *Bezrobocie*, w: *Encyklopedia Ekonomiczna*, red. L. Pasieczny, t. 2, Warszawa 1981, s. 351.

organizacja rynku pracy, brak odpowiednich kwalifikacji bezrobotnych, trudności mieszkaniowe i komunikacyjne uniemożliwiające przesuwanie nadwyżek siły roboczej do ośrodków wykazujących ich niedobór oraz oferowanie zbyt niskich stawek płacowych.<sup>59</sup>

Bezrobocie dotyka wielu płaszczyzn życia ludzkiego, dlatego jego skutki są wielostronne: ekonomiczne, moralne, wychowawcze, społeczne, polityczne. Problem skutków stawiany był zawsze w historii, ilekroć chciano zdefiniować i określić samo bezrobocie. Zaczynano niejako od tyłu. W aspekcie moralno-wychowawczym bezrobocie oznacza brak troski o zabezpieczenie człowiekowi warunków życia i rozwoju osobowego przez pracę, brak ochrony podstawowych praw ludzkich.<sup>60</sup> W ekonomicznym rozumieniu ujawnia się bezrobocie przez bezpowrotne niszczenie sił, zdolności, umiejętności ludzkich, zmniejszenie produktu narodowego, a także oszczędności, a dla bezrobotnego i jego rodziny strata dochodów, będących podstawą egzystencji. Bezrobocie w obydwu aspektach może mieć rozległe konsekwencje społeczno-polityczne, gdyż z hasłem pełnego zatrudnienia niektóre orientacje polityczne łączą konieczność radykalnych przemian gospodarczych.<sup>61</sup>

Pojęcie bezrobocia było poprzez dziesięciolecia traktowane raczej od strony negatywnej. W ujęciu tym brano pod uwagę nie tyle samo pojęcie „bezrobocie”, ale raczej rozważano możliwości jego uniknięcia, skutki które mu towarzyszą oraz propozycje etyczno-wychowawcze jakie zeń wynikają.<sup>62</sup> W opracowaniach dotyczących tego zagadnienia przeważa jednak ekonomiczne ujmowanie tego pojęcia. Przeważnie mówi się o różnych jego rodzajach w tym celu, aby je wyeliminować.

Bezrobocie było zajwiskiem społecznym tak zwanej wymiany rynkowej w każdym okresie historycznym. Wielkie encyklopedie światowe określają przeważnie bezrobocie razem z ubóstwem dostrzeganym przez stan i styl życia człowieka, w którym jest on pozbawiony dóbr pozwalających mu żyć ponad stan, a także dóbr gwarantujących odpowiednio zamożne i wygodne życie. Z punktu widzenia ekonomicznego bezrobocie było niemal w każdym czasie określane w Europie jako *indigentia* (niedostatek, zubożenie, nędza). Z punktu widzenia zaś socjologii pracy przeważnie mówiło się i mówi o bezrobociu, uwzględniając tak zwaną „deluzję konsumenta”.<sup>63</sup>

Od czasów starożytnej Grecji, niezmiennie do dziś, bogactwo było i jest uważane za stan optymalny, przy czym posiadanie odpowiednich dóbr materialnych ma stanowić najlepszą gwarancję tak „życia cywilizowanego jak też i cnotliwego”.<sup>64</sup>

<sup>59</sup> A. Rajkiwicz, *Bezrobocie*, w: *Wielka Encyklopedia Powszechna*, t. 1, Warszawa 1968, s. 742-744.

<sup>60</sup> G. Chiavacci, *Una nuova organizzazione economica*, Bologna 1992, s. 87 nn.

<sup>61</sup> Tamże s. 94.

<sup>62</sup> Ł. Czuma, jw. s. 352.

<sup>63</sup> A. Hirschmann, *Shifting Involvements. Private Interest and Public Action*, Princeton Cop. 1992, s. 12 nn.

<sup>64</sup> Por. P l a t o n, *Prawa* XI, 919b.

Zasadniczo jednak od Sokratesa pojawia się zmiana podejścia do pracy. Jego doktryna, tak bliska w wielu wypadkach chrześcijaństwu, stawia zupełnie w innym świetle problem pracy bezinteresownej, altruistycznej, motywowanej personalistycznie i humanistycznie. Do tego to myślenia nawiązuje wyraźnie koncepcja Galla o tym, że „jeżeli krajem rządzi sprawiedliwy król-władca, wtedy naród jest szczęśliwy, a kraj bogaty”.<sup>65</sup>

O bezrobociu mówiło się wtedy w historii, jeżeli gospodarka przechodziła fazy przyspieszonego i zwolnionego rozwoju. Widać to wyraźnie choćby w okresie renesansu. Włoscy kupcy i ludzie interesu dojrzeli możliwość koncentracji kapitału. Z centralnej siedziby przedsiębiorstwa zaczęli zarządzać mrowiem faktorów, agentów, przedstawicieli rozsianych po najodleglejszych zakątkach znanego wówczas świata. Tutaj trzeba szukać wyraźnych śladów rodzącego się kapitalizmu.<sup>66</sup>

Nic zatem dziwnego, że w renesansie „bezrobotny” zaczął się wpisywać w obieg pieniądza. To, co najsilniej zaważyło na zjawisku, wynikało z faktu przemieszczania ludzi w miejsca, gdzie było zajęcie. Wyraźnie zobaczymy ten proces podczas wielkich migracji ekonomicznych XIX i XX stulecia.

Zjawisko to jednak zaczęto łączyć z faktem oszczędności deponowanych w bankach. Pieniądz zaczął nabierać wartości, siły zdolnej przekształcić los. Szczęśliwy traf już nie istnieje. Raz zarobione pieniądze mogą przynosić owoce także w czasach bezrobocia i podróży. Jeśli będziesz miał pieniądze, los ci będzie sprzyjał. Nie chodzi w tym wypadku jedynie o zarabianie na życie, lecz o wygodne życie wśród krewnych i znajomych. Pieniądz wykracza poza własne ramy. Robiąc pieniądze, człowiek „robi swoje”, niejako stwarza siebie samego na nowo. W końcu XVI wieku traktat o oszczędności zyskał olbrzymie powodzenie.<sup>67</sup> Powstają wówczas „Towarzystwa Oszczędnościowe”, proponujące pracę zamorską z równoczesnym przepływem kapitału do rodziny. Mówi się w reklamach renesansowych wprost: „Pieniądz jest dla człowieka krwią najpierwszą. Bo gdy człowiekowi krew wytoczyć z żył, będzie jeszcze mógł powrócić do zdrowia. Ale jeśli odbierze się mu pieniądze, odbierze mu się życie”.<sup>68</sup>

Od tej chwili w Europie prawie wszystko zaczyna się sprawdzać na kamieniu probierczym pieniądza: przyjaźń, szlachectwo, ekonomia. Wspominany włoski autor renesansowy, będzie wyznawał tezę, że „szlachectwo bez pieniędzy jest jak orzeł bez skrzydeł”. Rodzi się zatem nowe pojmowanie bogactwa, które zawsze pozostaje w relacji do pracy-bezrobocia. Jest ono „dla ciała ludzkiego niby krew i bez którego uroda, splendor, zbytek, życie samo ludzi i państw przestałoby istnieć”.<sup>69</sup>

<sup>65</sup> Por. M. P l e z i a, *Anonim tzw. Gall. Kronika Polska*, Kraków 1984, s. 65.

<sup>66</sup> G. L u z z a t t o, *Per una storia economica d'Italia*, Bari 1957, s. 80.

<sup>67</sup> Jest to dzieło B. D a v a n z a t i e g o, *Lezione delle monete*, Venezia 1581.

<sup>68</sup> G. B o t t e r o, *Delle cause della grandezza delle città*, Torino 1930, s. 37.

<sup>69</sup> M. G ó r s k i, *Ekonomiczna problematyka bezrobocia w prasie polskiej w latach 1987-1993*, Tamów 1993, s. 31.

Zmiana struktur ekonomicznych w ostatnich dziesięcioleciach zachwiała pewnymi programami ekonomicznymi nie tylko w Polsce i w Europie. Zmieniło się także samo bezrobocie.

W roku 1985 najmniej bezrobotnych miały kraje należące do najbardziej gospodarczo rozwiniętych i bogatych: Szwajcaria, Szwecja, Japonia. W krajach tych bezrobotni stanowili 1-2,6% ogółu zatrudnionych. Najwięcej bezrobotnych, bo aż 13-22%, miały kraje przeżywające obecnie poważny kryzys i nie osiągające najlepszych wyników gospodarczych: Jugosławia, Albania, niektóre kraje WNP.<sup>70</sup>

Zdaniem W. Trzeciakowskiego, rozwiązanie problemu bezrobocia w Polsce spoczywa na barkach rządu. Podobnie jak wspomniany przez nas na początku Lehmann, Trzeciakowski twierdzi:

Sprawa bezrobocia, inflacja są to wszystko makrowielkości, które muszą być kontrolowane przez rząd. W związku z tym proces przeobrażenia, restrukturyzacji, likwidowania podmiotów gospodarczych nieskutecznych, jest procesem, który musi być centralnie sterowany, musi być łagodzony pociągnięciami rządu. Tym niemniej w interesie większości leży to, aby nieefektywne przedsiębiorstwa były likwidowane. To są procesy najtrudniejsze. Tutaj nie ma łatwych rozwiązań. Przyjąć musimy jednak dominację interesu ogólnospołecznego, lecz nie może się to odbywać kosztem uderzenia w jakieś grupy pracowników. To wszystko stwarza ogromne problemy. To jest kwestia budownictwa mieszkaniowego, pomieszczeń siły roboczej, przekwalifikowania. Powtarzam - tutaj łatwych rozwiązań nie ma. Dlatego między innymi uważam, że sterujący ośrodek centralny dalej musi istnieć. Niewidzialna ręka Adama Smitha nie rozwiąże naszych problemów.<sup>71</sup>

Spółeczeństwo zaczyna przyjmować chyba bezrobocie jako rzecz naturalną ze wszystkimi konsekwencjami gospodarczymi tego stanu. Gorzej jest z konsekwencjami typu moralnego i pedagogicznego. Te ostatnie bowiem bardzo mocno rzutują na polską szkołę i dlatego nie można mówić o bezrobociu, nie mówiąc o prawach socjalnych.

## V. UCHO IGIELNE DLA PRAW SOCJALNYCH

Państwo socjalne ciągle znajduje się w centrum współczesnej refleksji ekonomiczno-filozoficznej. Gdy jedni domagają się dalszego rozwoju państwa socjalnego w kierunku konstytucyjnego zagwarantowania praw socjalnych (jak to ma miejsce chociażby w przypadku Szwajcarii i jej projektu konstytucji z artykułem 26) czy wręcz podstawowych praw socjalnych (tak zwanych podstawowych praw człowieka), inni walczą o całkowitą likwidację państwa socjalnego, gdyż ich celem jest tak zwane państwo minimalne.<sup>72</sup>

<sup>70</sup> K. L o c h, *Prawo do pracy*, W-wa 1992, s. 7; por. M. P a w e ł c z y Ń s k a, *Praca i uczciwość*, Warszawa 1992.

<sup>71</sup> Cyt. za B. M a t h e s - C i s z e w s k a, *Nie ma łatwych rozwiązań*, Gość Niedzielny 64 (1987) nr 34 s. 124-125.

<sup>72</sup> O. H ö f f e, jw. s. 53.



W międzynarodowej dyskusji filozoficznej i ekonomicznej reprezentantem koncepcji państwa minimalnego jest zwłaszcza R. Nozick. Jego dzieło zatytułowane po angielsku *Anarchy, State and Utopia*<sup>73</sup> ma wpływ na współczesny sposób myślenia. Przykładem może być postawa „skinheadów” wyznających, „że przemoc bez polityki nie obejdzie się”, że „jak władza nie załatwi sprawy obcych (obcokrajowców), to załatwimy sprawę ogniem i benzyną...”<sup>74</sup>

Na gruncie maksymalnego ograniczenia ekonomicznego wpływów państwa stoi między innymi A. Hirschmann skrajnie broniący prawa indywidualnego człowieka do używania dóbr materialnych.<sup>75</sup>

Zdecydowana większość autorów stoi na stanowisku ważnej roli państwa w formacji ekonomicznej struktur obywatelskich. Wśród autorów stawia się tutaj między innymi Friedricha A. von Hayeka i Jamesa M. Buchanana (laureat nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii).<sup>76</sup>

Prawdą jest, że wielu autorów sprzeciwia się koncepcji państwa-molocha; wielu swoje główne wnioski wobec państwa koncentruje wokół ochrony przed przemocą, kradzieżą i oszustwem, zapewnienia skuteczności kontraktów oraz zabezpieczenia przed kataklizmami społecznymi.

Ponadto wymienia się liczne zadania socjalne, związane z tak zwanym wolnym rynkiem. Należy tutaj przede wszystkim zadanie związane z podnoszeniem dobrobytu obywateli. Zadanie to byłoby niemożliwe do spełnienia przy założeniu minimalnego znaczenia państwa gospodarczego.

Samo uzasadnienie socjalnej odpowiedzialności państwa nie mówi jeszcze niczego na temat sposobu przejęcia przez państwo tej odpowiedzialności. Faktem jest jednak, że tak zwane badania „opinii publicznej” domagają się od państwa „gotowości zabezpieczenia podstawowych praw socjalnych”.<sup>77</sup>

Prawa socjalne niezwykle rzadko udaje się sformułować jako tak zwane prawa konstytucyjne, które pojedynczemu człowiekowi dostarczają oparcia do roszczeń w stosunku do państwa czy osób trzecich. Prawo do pracy, do bezpieczeństwa socjalnego, do opieki społecznej, do wykształcenia, do odpowiedniego mieszkania można proklamować jedynie jako programy, których urzeczywistnienie staje się zadaniem prawodawcy. Dopiero ustawa tworzy i wytycza zakres uprawnień poszczególnych osób.<sup>78</sup>

Dlatego prawa socjalne są jakby tworzywem wychowawczym człowieka, bardziej należącym do obszaru edukacji społecznej, moralnej, kulturowej niż ekonomicznej. Nic zatem dziwnego, że wciąż pozostają jako wezwanie skierowane do prawodawców.

<sup>73</sup> R. Nozick, *Anarchy, State, and Utopia*, Oxford <sup>2</sup>1984.

<sup>74</sup> Por. J. Stachowicz, *Polska dusza skinheada*, Spotkania 111 (1993) nr 7 s. 26-30.

<sup>75</sup> A. Hirschmann, *Shifting Involvements. Private Interest and Public Action*, Princeton 1992.

<sup>76</sup> J.M. Buchanan, *The Limits of Liberty*, Chicago <sup>2</sup>1985; A. Hayek, *Die Verfassung der Freiheit*, Tübingen 1977.

<sup>77</sup> Por. np. badania socjologiczne S. Marody, *Co nam zostało z tamtych lat?*, Warszawa 1990.

<sup>78</sup> Cyt. za O. Höffe, jw. s. 73.

Prawa socjalne nie są w stanie uzasadnić konkretnych, obligujących uprawnień jednostek czy grup, na przykład do przydziału bezpłatnego mieszkania. Formułują one raczej ogólne dyrektywy odpowiedzialności państwa. W takim zakresie na przykład należy rozumieć artykuł 26 nowego projektu *Konstytucji Szwajcarskiej* zatytułowany wprost: *Prawa socjalne*. Obejmuje on następujące zapewnienia ze strony państwa:

- każdy zgodnie ze swymi zdolnościami i skłonnościami może się kształcić i uzupełniać swoje wykształcenie;

- każdy ma prawo do godziwej zapłaty za pracę, tak by mógł pokryć koszty utrzymania i by był chroniony przed niesprawiedliwą utratą pracy;

- każdy ma swój udział w bezpieczeństwie socjalnym, tak by był chroniony przed następstwami podeszłego wieku, inwalidztwa, choroby, bezrobocia czy utraty jedyne go żywiciela;

- każdy może uzyskiwać niezbędne środki do egzystencji;

- państwo chroni rodzinę i macierzyństwo.<sup>79</sup>

Ponieważ prawa socjalne skierowane są przede wszystkim do prawodawcy, to jest państwa, stają się one niezbędnym elementem właściwego funkcjonowania władzy wykonawczej. Jawi się zatem w świecie wolnej ekonomii, z całą jej wewnętrzną drapieżnością i konkurencyjnością, problem: „o co państwo musi się troszczyć, jeżeli ma istnieć jako państwo i ma służyć obywatelom?” Odpowiedź na to i tym podobne pytanie daje elenchizacja niezbywalnych praw socjalnych.

Reasumując całość rozważań, należy nawiązać do ogólnej zasady integralnego rozwoju gospodarczego wyrażonej w stwierdzeniu „zysk nie jest jedynym i najważniejszym jego wyznacznikiem”. Celem bowiem ekonomii i wolnego rynku nie jest po prostu wytwarzanie zysku, ale samo istnienie społeczeństwa jako wspólnoty ludzi, którzy na różny sposób zdążają do zaspokojenia swych potrzeb. Zysk nie jest jedynym regulatorem życia firm i ekonomii. Obok niego należy brać pod uwagę wartości humanistyczne, czynniki ludzkie, kulturowe, moralne, psychologiczne. Wszystkie one bowiem istotnie wpływają zarówno na człowieka, jak i na środowiska ekonomiczne.<sup>80</sup>

## LA CRUNA E IL CAMELLO DELL'ECONOMIA

### S o m m a r i o

L'autore nella sua presentazione tocca il rapporto tra l'economia e la morale. L'esistenza morale è oggi influenzata dalla necessità e dagli imperativi dell'economia. Ma è accettabile rinunciare a valori, calpestare principi in nome delle „ferree leggi di mercato”? E, per contro, è possibile che economia

<sup>79</sup> Cyt. za O. H ö f f e, jw. s. 73-74.

<sup>80</sup> CA, 35.

e principi etici riescano ad evitare la rotta di collisione e di crisi economica contemporanea? L'autore affronta questi ed altri interrogativi fondamentali, giungendo a proporre alcuni elementi per una „economia dal volto umano” dopo l'anno 1989.